GLOBALNIE · ANALIZA

GANGI PRZEJMUJĄ WŁADZĘ WE FRANCJI? O ZAMIESZKACH I UTRACONYCH TERYTORIACH REPUBLIKI

Adam Gwiazda · 10 października 2023

Spektakularne zamieszki we Francji z przełomu czerwca i lipca to nie tylko anegdotyczne wydarzenie rodem z rubryki kryminalnej, ale zjawisko natury społecznej i politycznej, które odsłania rozmaite ukryte realia. To nie drobiazg, ale symptom głębszego trendu wartego analizy.

Zamieszki te porównywane są często z niepokojami z jesieni 2005 r., zwłaszcza jeśli chodzi o ich brutalność, natężenie przemocy i skalę zniszczeń – tegoroczne wydarzenia jednak zdecydowanie przerosły te sprzed osiemnastu lat. Obserwatorzy podkreślają także fakt, że tym razem niepokoje trwały tylko sześć dni, podczas gdy poprzednio wygasły dopiero po trzech tygodniach. Wiadomo mniej więcej, jak zamieszki wybuchają, ale właściwie nie wiadomo, jak się kończą...

OGLĄDAJ TAKŻE: **Sceny z francuskich ulic mogą być w Polsce za 10-20 lat – Adam Gwiazda, Kacper Kita**

Kto zakończył zamieszki we Francji?

We Francji są tylko trzy ośrodki siły politycznej i para-politycznej zdolne zneutralizować i powstrzymać żywiołowy wybuch chaosu na imigranckich przedmieściach.

Pierwszy z nich to oczywiście centralna władza z jej podstawowymi funkcjami, wśród których znajduje się utrzymanie porządku publicznego. To ona, dzięki monopolowi na przemoc, posiadanym do dyspozycji środkom przymusu oraz pozycji suwerennej ostatecznej instancji, jest w stanie skutecznie interweniować w celu pacyfikacji rozrób na francuskim terytorium.

Strategia utrzymania porządku publicznego zawiera dwa możliwe kierunki będące owocami dwóch punktów widzenia. Albo ład za wszelką cenę jako wartość nadrzędna, co skutkuje akceptacją *implicite* nie tylko użycia przemocy, ale także jej konsekwencji w postaci możliwych ofiar w ludziach. Albo próba uniknięcia przekroczenia czerwonej linii w postaci ofiar śmiertelnych, co wiąże się z nieodzownością kosztów w postaci przedłużenia niepokojów oraz zniszczeń materialnych. Jednym słowem – zaprowadzenie porządku, czyli likwidacja chaosu, bądź zarządzanie chaosem.

W wypadku tych zamieszek władza państwowa ograniczyła się do ścisłego minimum, optując za strategią przeczekania i licząc na to, że nastroje same się uspokoją, a wybuch agresji szybko opadnie. Zamiast rozwiązania siłowego wybrano opcję stania z bronią u nogi. W konsekwencji policja i żandarmeria otrzymały instrukcje nakazujące pasywność, unikanie kontaktu z uczestnikami zamieszek, nieodpowiadanie na prowokacje, zakaz używania broni gładkolufowej z wyjątkiem stanu konieczności etc. To nie

determinacja władzy wykonawczej skróciła więc zamieszki.

Drugi quasipolityczny ośrodek decyzyjny w tych dzielnicach to islam, zwłaszcza radykalny, oraz jego reprezentanci: imamowie, rektorzy meczetów, niezależni kaznodzieje, internetowi influencerzy muzułmańscy etc. W przeszłości interwencje islamskich dygnitarzy pozwoliły nie raz zażegnać lub ograniczyć rozruchy i konflikty, jak choćby pamiętne zawieszenie broni z 16 czerwca 2020 r. między Czeczenami a imigrantami afro-arabskimi w Dijon wieńczące kilkudniową ekspedycję karną tych pierwszych w dzielnicy Grésilles, które wynegocjowano w meczecie w pobliskim Quétigny.

Jednak tym razem liderzy wspólnoty muzułmańskiej nie byli zbyt widoczni w terenie. W kilku podparyskich miastach jak Garges-la-Gonesse czy Bonneuil-sur-Marne imamowie lokalnych meczetów byli obecni na ulicy, zawsze bliski władzy rektor Wielkiego Meczetu w Paryżu wydał apel o spokój, ale większość wolała pozostać na uboczu, „aby uniknąć wchodzenia na arenę polityczną, a także dlatego, że ich pozycja jest słaba", cytując dziennik *Le Monde*.

> Skoro nie rząd i nie islam, to pozostaje tylko trzeci ośrodek władzy, czy raczej siły, na tych obszarach. Mowa o przestępczości zorganizowanej w postaci gangów zajmujących się w głównej mierze handlem narkotykami. Wszystko wskazuje na to, że to właśnie oni „odgwizdali" koniec zamieszek, jak twierdzą źródła policyjne i kryminolodzy.

„Dilerzy zażądali od uczestników zamieszek zaprzestania, aby mogli wznowić handel narkotykami" twierdzi Rudy Manna, rzecznik związku zawodowego policji Alliance. „Zasadniczo dealerzy narkotyków są ludźmi pragmatycznymi. To handlarze, choć nielegalni, ale jednak handlarze" – dodaje kryminolog Frédéric Ploquin.

Najbardziej wymownym przykładem są osławione północne dzielnice Marsylii, znane m.in. z dostępnego na Netflixie filmu pt. *Północny Bastion*, mające znaczny potencjał insurekcyjny, jeśli nie secesyjny, a które pozostały relatywnie spokojne podczas gdy gros chaosu dało się zaobserwować w centrum miasta, z plądrowaniem sklepów i emblematycznym pożarem biblioteki Alcazar. Podobne są obserwacje policjantów z Nantes: niepokoje na imigranckich blokowiskach Dervillières i Bellevue były niczym w porównaniu z innymi dzielnicami miasta.

Nagle zamiłowanie porządku jest zrozumiałe w sytuacji, gdy najbardziej rentowne punkty handlu narkotykowego w regionie paryskim przynoszą 100 tys. euro dziennie, a w Marsylii 80 tys. euro. Nieporządki, zamieszki, brak poczucia bezpieczeństwa, wzmożona obecność policji na ulicach – wszystko to utrudnia sprzedaż towaru, prowadzi do spadku liczby klientów, a tym samym obrotów i zysków dilerów. Osiedlowi bossowie narkotykowi nakazują po prostu uczestnikom zamieszek, najczęściej nieletnim, by skończyli zabawę, po części obiecując im pracę w ich strukturach mafijnych, gdzie czujka na samym dole piramidy zarabia trzy-czterokrotnie więcej niż płaca minimalna, a po części dlatego, że już dla nich pracują.

Jérôme Pierrat, specjalista ds. przestępczości zorganizowanej, zwraca uwagę na fakt, że dilerzy pacyfikując ich blokowiska w imię ich własnego interesu, wyświadczają jednocześnie przysługę państwu i mieszkańcom jako swego rodzaju czynnik równoległego porządku.

Nieoczekiwanie interesy imigranckich gangów handlarzy narkotyków wydają się tu być zbieżne z interesami państwa, które jeszcze nie opiera się na nich oficjalnie, by utrzymać choćby pozór spokoju w trudnych dzielnicach, ale z zadowoleniem przyjmuje pacyfikujący charakter tej nielegalnej aktywności. Diler jest jednocześnie elementem chaosu i ładu, elementem wprowadzającym nieporządek w optyce ładu publicznego, ale czynnikiem regulującym i stabilizującym dla swojego terytorium.

Sytuacja wejdzie na wyższy etap dopiero gdy handlarze narkotyków zdadzą sobie sprawę, że kładąc kres zamieszkom i utrzymując jako taki porządek na blokowiskach, wyświadczają de facto przysługę państwu. Świadomość własnej niezbędności na pewno nie skłoni ich do dobrowolnej rezygnacji z uprzywilejowanej pozycji baronów imigranckich dzielnic.

> Biznes narkotykowy – i generalnie przestępczość zorganizowana– stanowi rodzaj alternatywnego ośrodka władzy w tych dzielnicach, gdzie prawo getta panuje równolegle do prawa Republiki. Gangi można postrzegać jako konkurencyjny ośrodek, który chce na tych obszarach odepchnąć państwo i przesunąć granice własnego lokalnego monopolu na przemoc.

Problemy w tych dzielnicach, czy to regularnie powtarzające się zamieszki w skali kraju, czy to zamieszki bardziej lokalne, czy to bieżąca i codzienna przemoc, to nie rewolucja, ale rodzaj permanentnego konfliktu terytorialnego o kontrolę nad przestrzenią. Ład republikański, czyli państwowy, nie jest postrzegany w takiej konfiguracji jako ład nadrzędny, któremu dane terytorium bądź grupa społeczna wypowiada posłuszeństwo, ale jako ład konkurencyjny, z którym prowadzona jest rywalizacja.

Parapolityczny ośrodek władzy konkurencyjny wobec państwa chce uczynić z imigranckich przedmieść autonomiczne enklawy, strefy no-go dla instytucji reprezentujących ład republikański, strefy bezprawia... Przesada? To przecież prezydent Francji François Hollande użył sformułowania „podział", a minister spraw wewnętrznych Gérard Collomb mówił o „secesji". Ba, to za rządów obecnego prezydenta Francji utworzono oficjalne administracyjne określenie Dzielnica Republikańskiej Rekonkwisty (QRR), co znaczy ni mniej, ni więcej to, że niektóre dzielnice (obecnie jest 62 QRR) zostały przez Republikę utracone i należy je w ten czy inny sposób odzyskać czy wręcz odbić.

Co ciekawe, etymologicznie przedmieście to po francusku *banlieue* – od *ban*, prawo feudalne i *lieue*, mila – czyli obszar leżący w zasięgu władzy miejskiego suzerena. Wychodzi na to, że obecny trend to próba transferu suwerenności i odepchnięcia władzy feudała na obszar wewnątrz murów miejskich.

CZYTAJ TAKŻE: Czy Europie grozi islamizacja? Religia muzułmańska w ujęciu Guillaume'a Faye'a (cz. I)

Kto sprawuje efektywną kontrolę nad „straconymi terytoriami Republiki"?

Wbrew powszechnym mniemaniom nie jest to islam, nawet jeśli tu i ówdzie udało mu się zdobyć faktyczną kontrolę, jak np. osławione miasto Trappes położone paradoksalnie w burżuazyjnej części regionu paryskiego, niedaleko Wersalu. Jeśli islam sprawuje rząd dusz, to tylko częściowo, raczej jako *soft power* i czynnik ideologiczny mobilizujący lokalne populacje przeciw ładowi republikańskiemu. „Muzułmanie nie są w stanie pogodzić się ze świeckim państwem ucieleśniającym wolność wyznania, której nie rozumieją"

– pisał Michel Houellebecq.

Kontroli nie sprawują też imigranci jako tacy, tzn. jako mniejszość etniczna. Stowarzyszenia lokalne, często ukonstytuowane według kryteriów etnicznych, nieuznawanych przez francuską ideologię państwową, są owszem interlokutorem państwa i czynnikiem zapobiegającym integracji, czyli „magicznej" przemianie wspólnot allochtonicznych w przyszywanych Francuzów, ale są one niejednolite. Populacja obcego pochodzenia zamieszkująca te terytoria jest niezorganizowana i jeszcze bardziej „zarchipelizowana" niż rodzimi Francuzi.

> To dość paradoksalne, ale najstabilniejszym ośrodkiem quasipolitycznym w „trudnych dzielnicach" jest przestępczość zorganizowana. Skoro to ona zdolna jest zadecydować o stanie wyjątkowym, kończąc zamieszki ostrzem radykalnej decyzji, to jej przysługuje zgodnie z zasadą Carla Schmitta pozycja suwerena.

To gangi tworzą struktury przedmieścia, zapewniają ich rezydentom minimum reguł współżycia, chociaż są to inne reguły niż powszechnie przyjęte na zewnątrz i gwarantują sporej części mieszkańców udział w niemałych zyskach z szarej strefy, w tym przestępczej, zgodnie z teorią skapywania.

Gdy po niedawnych zamieszkach eksperci analizowali ich kartografię, to demograf i statystyk Jérôme Fourquet wykazał, że mapa zamieszek nakłada się na mapę imigracji, a kryminolog Alain Bauer stwierdził z kolei, że pokrywa się ona z mapą handlu narkotykami. Oto triada definiująca te terytoria: ludność w większości pochodzenia imigranckiego, ekonomia oparta na zorganizowanej przestępczości, codzienna przemoc jako wzorzec kulturowy.

OGLĄDAJ TAKŻE: Świeckie państwo kontra islam – kolejny akt wojny we Francji. Czego zakazał Macron? Kacper Kita

O ile klasyczna *hard power* jest w tym wypadku do dyskusji, to istnienie *soft power* nie podlega wątpliwości. Przedmieścia wykształciły swego rodzaju subkulturę, a nawet sub-cywilizację, konkurencyjną wobec obu matryc tworzących strukturę Francji od dwóch stuleci, zarówno wobec modelu tradycyjnego, chrześcijańskiego, jak i nowoczesnego, opartego na świeckości. Jest ona ekspansywna i podbija metropolie oraz prowincje, elity, młodzież, a nawet świat kultury.

Blokowiska doczekały się swoistej nobilitacji intelektualnej jako sceneria wielu popularnych, niekiedy kultowych, filmów jak *Nienawiść* (La Haine, 1995), nieznany w Polsce *Ma 6-T va crack-er* (1997), futurystyczna *13 Dzielnica* Luca Besson (2004) czy niedawni nominowani do Oskara *Nędznicy* (2019) oraz *Anthena* (2022).

> Wszystkie te filmy mają ze sobą wspólny ten punkt, że przedstawiają romantyczno-marksistowską wizję społeczności, gdzie ewentualna przemoc i przestępczość jest pochodną rasizmu i wykluczenia. Znany z Netflixa kryminał *Północny Bastion* (2020), który nieco naruszał owe tabu, pokazując obraz północnych dzielnic w Marsylii w świetle bliższym rzeczywistości, został powszechnie uznany za niepoprawny przez krytyków i intelektualistów.

Model alternatywnej kultury przedmieść jest tak atrakcyjny, a jednocześnie tak usilnie stręczony, że następuje swego rodzaju integracja *à rebours* i to nie tylko wśród resztówek białej autochtonicznej populacji tam zamieszkałej. Używająca ewolucji demograficznej jako katalizatora owa stopniowa integracja prowincji z przedmieściami w ciągu ostatnich kilkunastu lat prowadzi do tego, że handel narkotykami rozprzestrzenia się na mniejsze miasta, a przestępczość tam rośnie.

Imigrancko-gangsterska plama oleju rozlewa się coraz szerzej, sięgając w dynamice odwróconej kolonizacji po miasta i miasteczka coraz bardziej odlegle od ich tradycyjnej metropolitarnej strefy wpływów. Zjawisko to doczekało się nawet specjalnie ukutego określenia – *banlieusardisation* czy uprzedmieściowienie.

Pozostaje ostatnia wątpliwość. Czemu czynnik porządkujący, czyli nowy terytorialny quasi suweren, zamiast dążyć do większej stabilizacji, nie tylko toleruje, ale wręcz generuje zachowania stricte chaotyczne, jak codzienna przemoc i regularne zamieszki? Zachodni kartezjański umysł będzie miał tendencję do szukania sensu w postępowaniu wymykającym się racjonalnemu wytłumaczeniu, ale może choć ciut racjonalności da się dopatrzeć.

Zacznijmy od tego, że „normalne" zamieszki i incydenty – od bijatyk, przez strzelaniny, po egzekucje – to zazwyczaj elementy wojny band o terytorium. Większy kontrolowany obszar to potencjalnie więcej punktów handlu narkotykami, większe zasoby ludzkie, a w konsekwencji większy zysk. Pewne tarcia i rywalizacja między gangami są więc naturalnym wynikiem splotu czynników.

Nawiasem mówiąc, w ten właśnie sposób da się wytłumaczyć regularną wojnę przeciw policji, która w logice trybalnej postrzegana jest nie jako czynnik porządku i reprezentant władzy, nawet odrzucanej i kontestowanej, ale jako konkurencyjny gang rywalizujący o kontrolę nad terytorium.

> Na przedmieściach trwa wojna przeciw symbolom państwa, wojna zakamuflowana i codzienna, choć niekiedy dochodzi do gwałtowniejszych erupcji, jak niedawne zamieszki. Gangi atakują wszystko, co w mundurze, nie tylko policję, ale także strażaków, pogotowie, listonoszy... Atakują także symbole państwa – nie tylko polityczne, jak merostwa i komisariaty, związane z resortami siłowymi, ale także kulturę – też jako symbol odmiennej cywilizacji. Dlatego właśnie podczas zamieszek płonęły biblioteki i szkoły.

Często owe akty wrogości przybierają szczególnie symboliczną formę, jak na przykład spalenie drogiego obiektu kulturalnego czy sportowego w przeddzień inauguracji. Taka celowa i ukierunkowana erupcja przemocy wydaje się przekazywać przez płomienie i popiół jedno przesłanie: „To nasz teren". Przemoc to nie tylko środek do osiągania konkretnych celów, ale element strukturujący zdestrukturyzowane społeczeństwo.

Zamieszki pokazują, że nowy suweren już nieco okrzepł. Zdolny jest rozwinąć kompleksowe operacje, obronić terytorium i wypuścić podjazd na terytorium wroga. Zaplanowany i zorganizowany szaber sklepów w centrach miast, poza obszarem kontrolowanym bezpośrednio przez gangi, to nowa jakość tych zamieszek, świadectwo wejścia imigranckich grup insurekcyjnych na wyższy poziom przemocy. Wyszkoleni w „małych punktowych zamieszkach", niemal codziennych na blokowiskach, wykorzystują nabyte *know*

how w zamieszkach pełnoskalowych.

Zamieszki po raz kolejny posłużyły sprawującym władze gangom do przesunięcia granic ich do minimum. Ich efektem, a zwłaszcza skutkiem słabości reakcji i riposty, tak policyjnej, w samym momencie natężenia przemocy, jak i sądowej, już *a posteriori* (bo skazanych jest na razie niewielu, a wyroki są groteskowe), będzie jeszcze bardziej widzialne wypychanie państwa z przedmieść, sanktuaryzowanie blokowiska i neutralizowanie policyjnych funkcji utrzymywania porządku. Jeszcze większa liczba zachowań typu przestępczego, jak pościgi uliczne, będzie tolerowana przez siły porządkowe w terenie, a policji będzie w miastach mniej. Bezkarność wielu zachowań wejdzie z poziomu narzuconej praktyki na poziom niepisanej ugody.

Nie nastraja to pozytywnie na przyszłość. Skoro zamieszki to poszerzenie domeny walki, skuteczne, to zatem nie ma powodu, by nowy quasipolityczny suweren terytorialny nie uciekł się do nich po raz kolejny.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/gangi-przejmuja-wladze-we-francji-o-zamieszkach-i-utraconych-terytoriach-republiki/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć